

Midrasz

מדרש

P I S M O Ż Y D O W S K I E

MAGDA POKRZYCKA

Jedna Ziemia – Dwie Świątynie – tak brzmiał tytuł przedsięwzięcia zorganizowanego staraniem Ośrodka „Brama Grodzka–Teatr NN” w ramach odbywającego się w Lublinie Kongresu Kultury Chrześcijańskiej. Pomysł połączenia swego rodzaju nabożeństwa ekumenicznego i happeningu autorstwa szefa Ośrodka, Tomasza Pietrasiewiczza, spotkał się z zainteresowaniem arcybiskupa Józefa Zycińskiego.

Oprócz arcybiskupa w happeningu wzięli udział m.in.: rabin Michael Schudrich, Meir Nitzan, burmistrz partnerskiego miasta Lublina – Riszon le Syjon, ksiądz katolicki Romuald Jakub Weksler-Waszkinel, prezydent Lublina i ponad tysiąc innych osób, Polaków i Żydów, młodych i starych, tych, którzy pamiętają i tych, którzy znają historię tylko z przekazów...

16 września lubelski plac Zamkowy tonął w świetle czerwonych lampek już na długo przed godziną 20.00. Ustawieni w szpaler ludzie w milczeniu trzymali palące się świece i oczekiwali na rozpoczęcie niezwykłego w dziejach miasta wydarzenia. Kilkanaście minut po godzinie 20.00 na fundamentach dawnej Wielkiej Synagogi ustawili się młodzi Żydzi. W tym samym czasie, na odległym o kilkadziesiąt metrów placu Po Farze, na Starym Mieście, na fundamentach nieistniejącego kościoła św. Michała stanęli młodzi chrześcijanie. Oba miejsca połączył żywy łańcuch ludzi i palących się czerwonych ogników. Wielu mieszkańców miasta, początkowo przyglądających się z boku, po chwili dołączało do „korytarza”. Ze świecami oczekiwali na symboliczny moment „spotkania”, który miał się wydarzyć w Bramie Grodzkiej.

W tym samym czasie, na placu Po Farze i w miejscu, gdzie stała Wielka Synagoga, arcybiskup Zyciński i rabin Schudrich podnieśli w górę naczynia z ziemią

wykopaną z miejsc, na których niegdyś wznosiły się świątynie. Rabin Schudrich przekazał ziemię Icchakowi Karmie, urodzonemu w Lublinie ocalańcowi z Holocaustu, zaś arcybiskup Zyciński – Bazylemu Chmielewskiemu, pierwszemu człowiekowi, którego odznaczono medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Głos Icchaka Karmy, przechodzącego powoli wśród szpaleru zasłuchanych, trzymających świece ludzi, rozlegał się po całym placu Zamkowym: – Urodziłem się w Lublinie na ulicy Lubartowskiej 61. Tutaj uczęszczałem do szkoły powszechnej. W 1939 roku, pamiętnego 6 września, po bombardowaniu Lublina udaliśmy się na wschód na rozkaz komendanta wojskowego miasta Lublina. Razem z ojcem. Do Lublina więc nie wróciłem. Na wschodzie zaskoczyła nas

Armia Czerwona, a ponieważ nie chcieliśmy otrzymać paszportu sowieckiego, zostaliśmy aresztowani i zesłani na Sybir. Z Sybiru, po umowie generała Sikorskiego, zwolniono nas. Wtedy udaliśmy się na południe, do Kazachstanu, a w 1946 roku w ramach repatriacji wróciłem do Polski. W roku 1950 wyjechałem z Polski do Izraela.[...] Jestem głęboko poruszony dzisiejszą wizytą, pierwszą od 1939 roku. Ziemię z rąk Icchaka Karmy odebrała kolejna osoba. Zebrani słyszeli wzruszony głos pani Wandy, później pani Krystyny, kobiet ocalonych przez Polaków. Przypo-



Rabin Michael Schudrich i ksiądz Romuald Weksler-Waszkinel. Fot. Marta Kubiszyn

minały historię swego życia i dziękowały przeważnie nieżyjącym już ludziom, którzy nie zawahali się im pomóc.

Happening odbywał się równocześnie w dwóch miejscach. Od Bazylego Chmielewskiego przy placu Po Farze naczynie przejął pan Stefan. Blisko dwa tysiące osób w milczeniu słuchało jego słów. – Mieszkałem w czasie wojny w Nowym Sączu. W czasie likwidacji getta moi znajomi Żydzi prosili mnie, abym pomógł ich dzieciom, które były w getcie. Wyprowadziłem stamtąd dwie dziewczyny. Dziewczynom tym umożliwiłem przez krótki

czas schronienie i potem zaprowadziłem do innych miejsc. Przeżyły wojnę. Założyły rodziny. Elżbieta w 1968 roku wyjechała do Izraela, Berta zmarła w 1992 roku i została pochowana w Lublinie.

Kolejni, pan Edward, potem pan Tadeusz, przejmując ziemię opowiadali o kolejnych ocalonych, którzy zawdzięczali życie ich rodzinom. Wreszcie naczynia otrzymały dwie osoby zmierzające wprost do Bramy Grodzkiej – ostatni z ocalonych z Holocaustu i ostatni z odznaczonych medalem „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”. W Bramie Grodzkiej przekazały je przedstawicielom władz miasta Riszon le Syjon i Lublina – burmistrzowi Meirovi Nitzanowi, Żydowi uratowanemu z Holocaustu i Andrzejowi Pruszkowskiemu. – Przyносяc pozdrowienia z Ziemi Świętej. Niech żyje Polska! Niech żyje Izrael! – dobitnie wypowiedział te słowa Nitzan.

Ziemie z obu glinianych naczyń wymszał ksiądz Romuald Jakub Weksler-Waszkinel, a chwilę później młodzi ludzie – dziewczyna z Lublina i chłopak z Riszon le Syjon – posadzili w donicy dwa krzewy winorośli ze swoich miast. – Ta winorośl – stwierdził Meir Nitzan – wyrośnie i zaowocuje z pomocą Boga, w którego razem wierzymy. Niech nas Bóg wspomże. Fakt, że tutaj jesteśmy, to potwierdzenie, iż przeszłość jest za nami, a przed nami nadzieja na lepszą przyszłość. Chociaż doświadczenia i wspomnienia tamtych czasów przejmują mnie bólem, mimo tego smutku, zawsze obecnego, oświadczam, że jestem dumny z możliwości uczestniczenia w tej wzruszającej ceremonii. Jestem dumny z faktu, że wspólnie tworzymy lepszą przyszłość dla naszych dzieci.

Posadzone krzewy winorośli pozostaną piękną pamiątką wydarzenia, które jeszcze tego samego dnia, w którym się odbywało, okrzyknięte zostało historycznym i przelomowym w stosunkach między Polską i Izraelem, między partnerskimi miastami Lublinem i Riszon le Syjon, między Polakami i Żydami. Donica z zielonymi pędami stanęła w Bramie Grodzkiej, dawnej Bramie Żydowskiej, symbolicznym i faktycznym miejscu spotkania kultur, narodów i religii.

Sukot

Kaplańska 22,26 – 23,44

14 października 2000 – 15 tiszri 5761

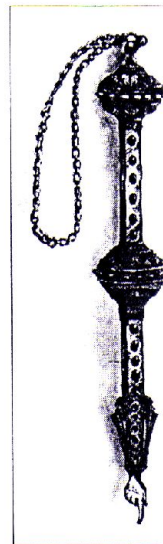
„Powiedz synom izraelskim tak: Piętnastego dnia tego samego siódmego miesiąca będzie przez siedem dni Święto Szalasów [Sukot] dla Pana... W pierwszym dniu weźmiecie sobie owoc z drzewa cytrusowego, gałąź z drzewa palmowego, gałązki z drzew rozłożystych i wierzby nad potoku i będziecie weselić się przed Panem, Bogiem waszym, przez siedem dni... Będziecie mieszkać w szalasach przez siedem dni... aby wiedziały wasze przyszłe pokolenia, że w szalasach [namiotach] kazałem mieszkać synom izraelskim, gdy wyprowadziłem ich z ziemi egipskiej” (Kpł 23,34–42).

Mówi się, że cztery rośliny, które pełnią ważną rolę w obchodach Sukot symbolizują cztery typy ludzi: etrog (rodzaj cytryny), jednocześnie pachnący i smaczny, symbolizuje osobę posiadającą zarówno wiedzę, jak i dobre uczynki, lulaw (gałązka palmowa, która ma smak, ale brak jej aromatu) symbolizuje typ uczonego w Piśmie pozbawionego dobrych uczynków, mirt (roztaczający zapach, ale bez smaku) to człowiek nie znający Tory, ale znany z dobrych uczynków, i w końcu gałązka wierzbowy symbolizująca osobę, której wszystkiego brakuje. Te cztery rośliny trzymane są razem jako wyraz jedności wszystkich członków domu Izraela. Jest to wspaniały obraz zachęcający do tolerancji i refleksji, że wszyscy są ważni i cenni dla danej społeczności.

W przytoczonym wyżej fragmencie Pan Bóg mówi, że Sukot ma przypominać o czasie spędzonym podczas wędrówki na pustyni, przebywaniu w ekstremalnie trudnej sytuacji, i konieczności zdania się na Wszechmocnego. Jednakże namiot ma też w kontekście tego święta głębsze znaczenie. W wieczornej modlitwie mówi się: „Roztocz wokół nas namiot (ale też

„schronienie”) Twego pokoju”. Pokój jest wielkim tematem Biblii i – podobnie jak wolność – wiąże się z wyjściem z Egiptu, z domu niewoli. Król Dawid nawiązuje do tego szczególnego poczucia bezpieczeństwa, które kojarzy z zaufaniem do Boga: „Skryj mnie w dzień niedoli w szałasie swoim, schowa mnie w ukryciu namiotu swego, postawi mnie wysoko na skale” (Ps 27,5), „Anioł Pański zakłada obóz wokół tych, którzy się go boją, i ratuje ich. Skosztujcie i zobaczcie, że dobry jest Pan: błogosławiony człowiek, który u niego szuka schronienia” (Ps 34,8–9). I tak dalej, cytaty można mnożyć.

Często powtarzamy, że chcemy mieć „święty spokój”, ale pozostaje to w sferze bliżej nieokreślonych marzeń i często sami nie wiemy, co konkretnie chcielibyśmy przez ten święty spokój osiągnąć. Tymczasem pokój nie może istnieć bez poczucia bezpieczeństwa. Co jest w stanie zapewnić nam takie psychiczne bezpieczeństwo? „Pokój dalekiemu i bliskiemu – mówi Pan. – Ja go ulecę” (Iz 57,19). Czy można odrzucić zaproszenie wejścia do takiego namiotu?



MYK